GAZETA KRAKOWSKA

Nro 54.

Z KRAKOWA DNIA 8 LIPCA 1827 ROKU W NIEDZIELĘ.

— Z *Krakowa.* —

Dnia 29 Czerwca w przypadaiącą uroczystość SS. Apostołów Piotra i Pawła, iako dzień wy naczony przez JW. Pasterza na zakończenie Wielkiego Jubileuszu w Dyecezyi Krakowskiey, odbyła się tu przez Kapitułę Katedralną Krakowską wielka Processyia z Kościoła Katedralnego do innych trzech oznaczonych Bazylik. Naystarsi wiekiem ludzie nie pamiętaią takiego napływu ludu, iaki towarzyszył tym pokutym obchodom. Scisły w postępowaniu porządek, poważne pienia tworzone przez tyle tysięcy głosów, obok przykładney pobożności, przedstawiały prawdziwie rozczulaiący widok.

Do podniesienia tego ducha pobożności, i uszanowania tak świetnego obrzędu, Kapituła Krakowska zgodnie z życzeniem JW. Pasterza, poprzednio urządziła w Kościele Katedralnym pięciodniowe nabożeństwo. W całym tym przeciągu czasu, ciągle miewane były Kazania i Nauki. Upoważnieni zaś Kapłani i powiernicy sumienia, pomimo zupełnego z swey strony poświęcenia się, ledwie mogli wydołać tysiącom ludów cisnących się do Sakramentu pokuty Swiętey i Ołtarza.

Po skończoney Processyi w obec tak licznego zgromadzenia nastąpiło na placu Zamkowym wzniesien e Krzyża, i stósowne pod nim Kazanie. Zaczem po odśpiewaniu w Kościele hymnu *Ciebie Boże chwalemy*, i zaniesieniu goracych modłów za Oyca S. Leona XII. za błogie i naydłuższe ponowanie Nayiaśnieyszego Cesarzą i Krola Mikołaia I. i Nayiaśnieyszych Protektorów Wolnego Miasta Krakowa, za pomyślność kraiu, za nieobecnego też JW. Pasterza, którego pamięć dla wszystkich iego Dyecezyanów tak iest droga, udzielone było błogosławieństwo przez Suffragana Dyecezyi JW. Zglenickiego.

Tak się ukończył w Dyecezyi Krakowskiey pamiętny dla serc wiernych czas miłościwego lata. Komu nie są obce zbawienne iego skutki; kto świadomy iest, ile czas ten posłużył do usunięcia domowych i sąsiedzkich niechęci, do utrwalenia społecznych związków, do zastrzeżenia osobistey własności i sławy, do wsparcia nakoniec cierpiącey ludzkości; ten uwielbiać będzie mądrość i troskliwość Kościoła S., który w swych ustawach i zwyczaiach, obok pożytków duchownych, doczesne oraz społeczeństwu zapewnia korzyści.

Z Warszawy d. 29 Czerwca.

Zdanie Sprawy Komitetu Sledczego.

(Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek skrytemi były knowania tego Związku, nie mogły one iednak uyść zupełnie baczności Rządu. Jakoż, doniesienia z rożnych stron doszłe, i wyiawienia nawet szczegółowe, które rozwaga albo żal wycisnęły, wątpić mu nie dozwoliły, że tayne iakieś Towarzystwo, cel polityczny oznaczony maiące, działać i zwolenników sobie iednać nie przestaie. Podwoiono zatem usilność w którego skutku nastąpiło uwięzienie Łukasiń

skiego, Machnickiego, Dobrogoyskiego, Dobrzyckiego, Adwokata Szredera, Koszutskiego i innych mniey znaczących tego Towarzystwa członków. Ustanowiono Kommissyię śledczą, dla dochodzenia wątku całego po tey, świeżo uchwyconey, onego nici.

Środki te, nie zostawuiąc iuż wątpliwości względem odkrycia Związku, rzuciły trwogę pomiędzy członków onego. Niepewni czy nie staną się wkrótce uczestnikami losu tych, którzy uwięzionemi zostali, a lękaiąc się dać do tego powód, przez naymnieyszą iaką nieroztropność, unikali oni iedni od drugich; a przypadkiem chyba spotkawszy się czasem, słów kilka tyczących się Stowarzyszenia nieznacznie do siebie przemawiali. Taki stan rzeczy trwał ciągle do 1823 roku. Pozbawiony naywiększey części członków swoich, z pomiędzy których głównieysi byli uwięzieni, inni dla zatrudnień służbowych lub własnych interessów nieobecni, a reszta odkryciem Towarzystwa strwożona, przestał iuż był istnieć Komitet Centralny, ci zaś, których po weyściu do Towarzystwa, same tylko ich przyięcie niejako do niego wiązało, mało mieli chęci stania się czynnieyszemi, kiedy ich trapiła boiaźń, że iuż i tak za daleko się posunęli. Słowem, Związek Patryiotyczny do zupełney przywiedziony nieczynności, iuż był bliskim swoiego w Królestwie Polskiem rozchwiania się. Przecież gdy wszystkich Członków onego przytrzymanie, czego się ci naywięcey lękali, nie nastąpiło, a prace Kommissyi Śledczey przedłużaiąc się, żadnych przykrych na nich nie ściągnęły skutków; czas osłabił w nich pomału pierwsze strachu wrażenia, a naygorliwsi Związkowi, o własny los iuż mniey niespokoyni, ufni przytem, iak się zdaie, w wytrwałości uwięzionych Członków, odważyli się, acz z wielką ostrożnością, sprawami Towarzystwa ieszcze się zatrudnić. Narady ich wszelako odbywały się bez porządku i nie inaczey, iak w razie zeyścia się dwóch lub trzech członków na przechadzce iakiey, a nayczęściey w ogrodzie Saskim. Tam o środkach tylko ostrożności dla zapobieżenia dalszym wykryciom bywała mowa, i wtedy to postanowiono przesłać Związkowi Wołyńskiemu uwiadomienie, aby przyymowania nowych Członków zaniechał.

Czynnemi w Królestwie Polskiem w owey chwili pozostali tylko: Pułkownik Krzyżanowski, Xżę Antoni Jabłonowski, Referendarz Grzymała i Sekretarz Plichta. Do liczby ich przybył niespodziewanie Hrabia Stanisław Sołtyk Senator Kasztelan, który się Grzymale za należącego do tego związku dał poznać. Śledztwo nie wykryło przez kogo Hr. Sołtyk był wprowadzonym, a on sam zapewnia, że nigdy przyiętym nie był. W twierdzeniu tem nie ma nic do wiary niepodobnego, skoro iest wiadomo, iż Towarzystwo Patryiotyczne nie miało żadnego do poznawania się znaku, i że członkowie onego ze słyszenia tylko rozmów z ich zasadami zgodnych, sądzili o rozmawiaiących, że do ich związku należą, i z niczem się iuż przed niemi nie taili. Tym to zapewne sposobem Hr. Sołtyk znalazł się, podobnie iak wielu innych, wprowadzonym do tego związku. Jakkolwiek bądź, nabycie to bardzo było przyjemnem dla czynnych Towarzystwa Patryiotycznego Członków, którzy w osobie iego znaydowali doświadczenie wiekiem doyrzałe (*), a na urzędach publicznych przez lat wiele sprawowanych, nabyte, i urok znanego w kraiu imienia. Nie zaniedbali korzystać z tych okoliczności; wkrótce bowiem potem Grzymała i Plichta przyszli do niego z propozycyią, aby chciał na czele Prowincyi Warszawskiey, czyli (co wtenczas iedno znaczyło) na czele Związku stanąć. Hr. Sołtyk przyiął tę propozycyią, i był od oney chwili iako Naczelnik Towarzystwa Patryiotycznego uważanym.

Był on nim rzeczywiście pod pewnemi względami; od onego bowiem czasu schadzki Członków u niego się odbywały, i on zwykle naradom ich przewodniczył. Krzyżanowski i Xiążę Jabłonowski, którzy późniey sami przez się działali, zawsze mu z tego co się działo, zdawali sprawę i naradzali się z nim względem tego, co do uskutecznienia zostawało. Te to schadzki nazwano późniey "Radą Naywyższą Towarzystwa." Lubo niczyią nie było myślą nadać iey tę własność, znaydowała się ona wszelako rzeczywiście w iey ręku; ten to bowiem rodzay władzy dał popęd wszystkiemu co się późniey w Towarzystwie stało. Wyżey wymienieni Członkowie, iako iedyni, którzy czynnemi pozostali, sami też tylko na posiedzenia Rady uczęszczali. Nie wszyscy iednak równy w kierowaniu Towarzystwem mieli udział. Ster onego znaydował się istotnie w

---

(*) *Hrabia Stanisław Sołtyk ma lat przeszło 80 wieku.*

ręku Hr. Sołtyka, Xięcia Antoniego Jabłonowskiego i Podpułkownika Krzyżanowskiego; nie żeby im był przez kogo oddanym, lecz że pierwszego z nich uważano, iako koniecznie Towarzystwu potrzebnego, ostatni zaś byli nayśmielszemi i naymnieyszemi onego członkami. Oba też wkrótce dali tego dowody.

Przez cały ciąg istnienia swoiego, Komitet Centralny tymczasowy Towarzystwa Patryiotycznego, samemi się tylko trudnił do rozkrzewienia onego środkami, niemniey rozbiorem ustaw, które temuż Związkowi za prawidła służyć miały. Celem onego w ówczas było tylko połączenie Polaków węzłem narodowości, zostawuiąc czasowi zrządzenie okoliczności maiących doprowadzić rzeczy do ostatecznego Towarzystwa zamiaru, którym było "połączenie i niepodległość wszystkich części dawney Polski." Zaledwie władza, która po tym Komitecie nastąpiła, przywłaszczyła sobie ster Związku, bez wiedzy nawet onego, aż zaraz daley występną swoię posunęła śmiałość; a mniemaiąc, że iuż owa dogodna nadeszła pora, korzystać z niey umyśliła na ziszczenie przewrotnych swoich widoków.

Ossoliński i Xiążę Antoni Jabłonowski, którzy dla interessów swoich na Wołyniu i w Kiiowie bywali, postrzegli w roku 1823, pomiędzy Officerami Korpusów tam na leżach będących, nieukontentowanie, które nawet w rozmowach publicznie mianych ukryć nie usiłowali. Niektórzy z nich pozwalali sobie mówić wyraźnie, że obecny stan rzeczy trwać dłużey nie może; i chodziły nawet pogłoski o istnieniu Związku taynego dążącego do zmienienia, przez rewolucyię, kształtu Rządu Państwa.

Mowy te doniesione w Warszawie, zwróciły mocno uwagę niektórych mniemaney Rady naywyższey Towarzystwa Patryiotycznego Członków, którzy znaiąc dobrze, iż cel Związku nieinaczey iak przez środki rewolucyyne osiągnionym bydź może, upatrywali w gotuiących się w Rossyi rozruchach, pomyślną porę dowścia swoich zamiarów, bądź przez poparcie siebie siłą Związku, który ie miał wzniecić, bądź korzystaiąc z nieodłącznego od podobnych przedsięwzięć nieładu. Ułożono zatem zostało między Krzyżanowskim, Xięciem Jabłonowskim i Sołtykiem, żeby się starać powziąść dokładną wiadomość o celu i możności Związku Rossyyskiego, i, ieżeliby można było weyść z nim w stosunki.

Ze swoiey strony Związek ten, dowiedziawszy się o istnieniu Towarzystwa taynego w Polsce, pragnął dokładnieyszą o duchu i sile onego mieć wiadomość; aby działać z niem wspólnie, ieśliby cel miało podobny, a w razie przeciwnym, zapobiedz przeszkodom, iakichby ze strony onego mógł doznać. W tym to widoku Siergiey Murawiew i Bestużew-Rumin udali się, w roku 1823, do Hrabiego Alexandra Chodkiewicza z prośbą, aby ich z Towarzystwem Polskiem w styczność wprowadził. Ten, lubo sam nie należał do niego, wiedział iednak o iego knowaniach i znał kilku onego Członków; przyrzekł zatem wdanie się swoie i wręczył wymienionym dopiero delegowanym Związku Rossyyskiego list do Hrabiego Karola Prozora, który pod ów czas w dobrach swoich w Gubernii Mińskiey mieszkał. Wkrótce iednak potem żądał zwrotu tego pisma, i przyrzekł, że Członek Związku Polskiego uda się, w ciągu lata, do Bobruyska, gdzie stała wówczas 9ta Dywizyia Piechoty, do którey ci dway Officerowie należeli. Gdy się ta obietnica nie ziściła, Chodkiewicz zapewnił, że delegowany Towarzystwa niezawodnie, w czasie kontraktów 1824 roku, do Kiiowa przybędzie. Na ten raz, przyrzeczenie iego nie było płonnem, gdyż, w rzeczy samey, Krzyżanowski stanął tam na czas naznaczony.

Jadąc, wstąpił do Młynowa dla poznania się tam, iak twierdzi, z Hrabiną Chodkiewiczową. Co mąż iey powiedział mu, że Murawiew, i Bestużew mówili z nim o Związku Rossyyskim, Krzyżanowski oświadczył chęć weyścia z niemi w stosunki: co też Chodkiewicz przyrzekł mu ułatwić za przybyciem do Kiiowa. Chodkiewicz przyznaie, iż słyszał od Bestużewa: że znayduie się w Rossyi zbiór ludzi, maiących zamiar poprawić istnieiące w rządzie nadużycia; " ale zaprzecza wszystkie inne wyżey wytknięte szczegóły, twierdząc, że gdy poznał Bestużewa i Murawiewa z Krzyżanowskim, nie wiedział, iż ostatni był Członkiem Towarzystwa Patryotycznego. Wszelako zgodność zupełna, która się w ich zeznaniach widzieć daie, i sposób w iaki przy tychże w czasie ich z Chodkiewiczem konfrontacyi obstawali, każe o rzetelności onych wnosić, tem więcey, gdy zeznawaiący nie mieli żadnego po-

wodu przytaczania okoliczności bezzasadnych, ponieważ te w niczem własnego ich nie zmieniały losu.

Jakimkolwiek bądź sposobem zbliżenie się to nastąpiło, iest zawsze udowodnionem, iż pierwsze Krzyżanowskiego z Bestużewem i Murawiewem widzenie się u Hrabiego Chodkiewicza w Kiiowie nastąpiło, i że tam umówiono zeyście się nazaiutrz u Krzyżanowskiego. Ten oświadczył im zaraz, iż nie ma ani upoważnienia, ani prawa zawierania z niemi ostatecznych układów; lecz, że zamiarem iego iest ustanowić przyiacielskie między dwoma Związkami połączenie i postawić one w stanie porozumienia się wzaiemnie. (*)

Gdy Murawiew i Bestużew oświadczyli, iż się na te zasady zgadzaią i że też same maią widoki, pierwszy z nich dodał: „ że „ nienawiści narodowe, w czasach barbarzyń- „ stwa powstałe, zgasnąć powinny w wieku „ oświeconym, kiedy sprawa wszystkich „ ludów iest jedną i tąż samą sprawą; że „ tym przeięte duchem Towarzystwo Ros- „ syyskie ofiaruie Polsce dawną iey niepo- „ dległość i gotowem iest użyć środków w „ iego mocy będących do zatarcia wszelkich „ śladów niechęci między obu narodami. “— „ Krzyżanowski odpowiedział, że: lubo de- „ legowani i on sam może, wyższemi są „ nad ten przesąd, ciąg przecież wypadków „ tak go upowszechnił, iż wiele potrzeba „ czasu, aby skłonić Polaków do połączenia „ się z niemi, a nierównie więcey ieszcze „ do natchnienia im zaufania. Że zresztą „ byłoby zawsze dobrze, żeby można dopo- „ magać Polakom w interessach, dla któ- „ rych się w Petersburgu i w Kiiowie znay- „ duią. „

Delegowani Rossyyscy żądali wtedy, aby Towarzystwo Polskie przeszkodziło, żeby Korpus Litewski przedsięwzięciom ich Związkowi na zawadzie nie stanął. — Krzyżanowski odpowiedział: że, ieśliby ten Korpus oświadczył się za Jego Cesarzewiczowską Mością Wielkim Xięciem Cesarzewiczem, natenczas Towarzystwo podięłoby się rozkroić go, lub przywieść innym sposobem do nieczynności. (*)

Na uczynioną sobie uwagę: iż, w chwili wybuchnienia rewolucyi, potrzeba aby Towarzystwo Polskie wspólnie z Rossyanami działało; Krzyżanowski oświadczył: że ieżeli to co oni między sobą ułożą, przez oba związki zatwierdzonem zostanie, wtedy interessem będzie Towarzystwa Polskiego działać zgodnie z Rossyyskiem, byleby o tem wcześnie ostrzeżonem było. Ztąd wynikło zapytanie, kiedy związek Rossyyski do środków stanowczych przystąpić zamyśla? Zdaniem Bestużewa, nie mogło to prędzey iak w lat pięć nastąpić. Murawiew mniemał przeciwnie, iż to dłuższego nierównie wymaga czasu.

Umawiano się potem o granice w iakich Polska, po uskutecznieniu rewolucyi określoną bydź miała; ale Bestużew oświadczył, że przedmiot ten późniey będzie mógł bydź ułożonym, gdyż zdania związku Rossyyskiego są w tey mierze podzielone, i że znayduie się nawet strona, która przy całości obecnych granic Państwa obstaie.

Między zapytaniami, które Krzyżanowskiemu czynili delegowani Rossyyscy, było i to, iaki kształt Rządu Polska w dalszym czasie przybierze? — Krzyżanowski odpowiedział: “ że nietylko do mówienia o tym „ przedmiocie nie iest upoważnionym; ale „ nawet żadnego o zdaniu w tey mierze „ Związku swego niema wyobrażenia, gdyż „ ta rzecz nigdy u nich rozbieraną nie by- „ ła. „ — Bestużew nalegaiąc mocniey w tym względzie, oświadczył: “ że nie sama tylko „ ciekawość iest związkowi Rossyyskiemu „ pobudką do wywiadywania się o widokach „ Polaków; że maiąc zamiar wprowadzenia „ rządu gminowładnego, związek ten mnie- „ ma, iż równość zdań w tey mierze byłaby „ naypewnieyszą iedności pomiędzy obu „ narodami rękoymią, i że dobrze zrozu- „ miany interes Polaków powinien ich, po- „ dobnie iak Rossyan, nakłonić do przyięcia „ składu zbliżonego do kształtu rządu Sta-

(*) *Krzyżanowski twierdzi, iż delegowanym Rossyyskim powiedział: że “ szczątki tylko Towarzystwa Polskiego istnieią. „ Ci nie przypomnieli sobie tych wyrazów; ale przyznali, że Krzyżnnowski unikał wszelkiego wchodzenia w szczegóły tyczące się tego Związku.*

(*) *Nie mówiąc tego wyraźnie, Krzyżanowski rozporządzał tu woyskiem Polskiem, w którym naymnieyszego nie miał wpływu i któremu knowania iego zupełnie były obcemi.*

„ nów Ziednoczonych Ameryki północney.„ Bestużew rozwodził się nad tem obszernie, chcąc przekonać Krzyżanowskiego o potrzebie dania związkowi Rossyyskiemu dokładnieyszych obiaśnień. Ten, nie wiedząc co miał odpowiedzieć, uczynił mu uwagę; iż się nadto w tey rozprawie zapala; na co Bestużew odpowiedział: “ że bez zapału nic „ wielkiego uskutecznić nie można.„

Delegowani Rossyyscy przystąpili na ostatek do punktu konferencyi, który, wedle własnego ich zeznania, był dla nich nayważnieyszym, to iest, żądanie związku Rossyyskiego, aby Polacy starali się wszystkiemi siłami przeszkodzić Wielkiemu Xięciu Cesarzewiczewi powrotu do Rossyi, dla zrządzenia tam przeciw-rewolucyi.

Według Murawiewa, Krzyżanowski miał tylko odpowiedzieć: “ iż Polacy dołożą sta„ rania aby Jego Cesarzewiczowska Mość nie „ wrócił do Rossyi w chwili rozpoczęcia tam „ sprawy„ i że nie rozciągano się dłużey nad tym przedmiotem.

Według iednego z pierwszych zeznań Bestużewa, Krzyżanowski miał odpowiedzieć: “ nigdy Polak nie zmazał ręki krwią „ Monarchów swoich.„ Późnieysze, w tey okoliczności, Bestużewa zeznania podaią, iż Krzyżanowski następuiącą dał odpowiedź: “ ieżeli Zwierzchność Towarzystwa nada „ moc traktatu temu co między nami umo„ wionem zostanie; iest rzeczą niezawodną, „ że Związek starać się będzie usilnie, do„ pełnić główny artykuł, byleby nie żąda„ no śmierci Jego Cesarzewiczowskiey Mo„ ści.„ Siergiey Murawiew i ia, mówi daley Bestużew, oświadczyliśmy: “ iż tego tyl„ ko żądamy, żeby Polacy wzięli środki dla „ zapobieżenia żeby Wielki Xiążę nie wró„ cił do Rossyi i nie sprawił tam przeciw„ rewolucyi.„

Krzyżanowski nie przyznaie żadnego z tych twierdzeń i utrzymuie, że kiedy mu o Jego Cesarzewiczowskiey Mości mówiono, nic innego nie wyrzekł iak następuiące wyrazy: “ wszystko co się między nami mówi„ ło, są to tylko słowa do niczego nie obo„ więzuiące, a nie zapewnienia.„ — Bestużew przyznaie iż mu Krzyżanowski powiedział że: “ wszystko o czem między niemi była „ mowa, nie może, przed nastąpieniem za„ twierdzenia, bydź za pewne uważanem.„ Przyznanie takowe wszelako umieścił, w tymże wywodzie słownym, poniżey tamtego o którem się tu dopiero wspomniało.

Krzyżanowski zakończył konferencyę, prosząc delegowanych Rossyyskich, aby wszelkich stosunków politycznych z Hrabią Chodkiewiczem zaprzestali, i ieśliby ten się ich o co pytał, odpowiedzieli mu, że pomówiwszy z sobą, rozeszli się nieporozumiawszy się względem niczego.

Ułożono iednak ieszcze przed rozeyściem się, że reszta członków każdego z Towarzystw pozostanie nieznaną delegowanym drugiey strony, i że, w skutek tego, wskazane im będą osoby, z któremi się w sprawach Związku znosić będą mogli.

Krzyżanowski obrał na to Antoniego Czarkowskiego Członka Towarzystwa patryotycznego; a nieznaiąc sam nikogo drugiego, któregoby równie zdolnym do tych obowiązków sądził, prosił Iwaszkiewicza, także członka rzeczonego Towarzystwa, aby mu wynalazł kogo, posiadaiącego potrzebne do tego przymioty. Iwaszkiewicz udał się z tem do Grodeckiego, a dla przezwyciężenia wstrętu iego, powiedział mu: “ że dobro „ Oyczyzny wymaga po nim ofiary i przy„ niesienia iey skuteczney pomocy; że Ros„ syanie sami są w chęci odkrycia Polakom „ ważnych okoliczności tyczących się ich do„ bra, mogących podnieść upadłą ich Oy„ czyznę i powrócić cały Kray Polski do da„ wnego iego bytu; że Towarzystwo Patryo„ tyczne Polskie w Warszawie zawiązane po„ wziąwszy o takich chęciach Rossyan wia„ domość, zesłało do Kiiowa Podpułkownika „ Krzyżanowskiego, który ma od tegoż zle„ cenie z wskazanemi Rossyyskiemi Officera„ mi zabrać znaiomość i ich w tym punkcie „ wyrozumieć; że ponieważ Krzyżanowski „ nie może długo bawić w Kiiowie, potrze„ ba przeto mieć kogoś coby tę okoliczność „ ułatwił, i dalsze, w późnieyszym czasie „ nastąpić mogące, ich powierzenia przyy„ mował, że on (Iwaszkiewicz) nie znay„ duie w Kiiowie nikogo, komuby tak ważną „ rzecz odkryć i powierzyć, tylko iego ie„ dnego, i że on z urzędu przymuszony ba„ wić ciągle w tem mieście, powinien się „ tego podiąć.„

Dał się uiąć Grodecki temi uwiedziony słowy, a Iwaszkiewicz przedstawił go, tegoż dnia, Krzyżanowskiemu, który mu oświadczył, iż został przeznaczonym do utrzymania porozumienia się Towarzystwa Patryo-

tycznego z Murawiewem i Bestużewem; że winien będzie przesyłać do Warszawy wiadomości, iakie tą drogą odbierze i oczekiwać ztamtąd rozwiązania zapytań, którychby sam załatwić nie mógł.

Krzyżanowski poznał Grodeckiego z delegowanemi Rossyyskiemi, i umówiono między niemi zostało, iż gdyby ci ostatni w rzeczach Towarzystwa do Warszawy pisać mieli, Bestużew, zamiast podpisu, używać będzie wiersza z Trajedyi Tankreda: " Moi „ toujours éprouvé, moi qui suis mon ouvra„ ge „ a Murawiew słów: " Vive la joie. „ Sposób ten korrespondencyi nie był przywiedzionym do skutku. — Antoni Czarkowski, który był podobnież wybranym na delegowanego, nie znayduiąc się pod ówczas w bliskości, nie odebrał żadnego o tem od Krzyżanowskiego uwiadomienia, i nie mógł się, tem samem, do tego stosować. Wyznał on wprawdzie, że mu Iwaszkiewicz poźniey powiadał: " iż on został do weyścia w stosunki z Murawiewem wyznaczony, a to dla „ odbierania, tą drogą, wiadomości polity„ cznych; lecz, że nie daiąc żadney tym „ słowom wiary, zbliżenia się z nim wcale „ nie szukał. „ Jakoż, w rzeczy samey, żadney nie ma poszlaki, aby Czarkowski nayrmnieyszą miał kiedy z Członkami Związku Rossyyskiego styczność. Bestużew dał wprawdzie, w roku 1825, Xięciu Siergieiowi Wołkońskiemu list do Czarkowskiego pisany i do ziednania dla oddawcy zaufania dążący, ale oba wyznali, iż ten list nigdy go nie doszedł: a Bestużew mianowicie zeznał, że Czarkowski do znoszeń między dwoma Towarzystwami w niczem nie należał.

Odbywszy z Krzyżanowskim umieszczoną tu wyżey konferencyią, Bestużew napisał u siebie, bez wiedzy tamtego, który iuż był wtedy z Kijowa wyiechał, proiekt umowy zasadzoney na roztrząsanych przez nich szczegółach, i dodawszy rozwinięcia iakie sądził, iż w wykonaniu potrzebnemi się okażą, wręczył to pismo Jusaniewskiemu, dla udzielenia onego Dyrektoryatowi Tulczyńskiemu. Proiekt ten był długo, przez wielu Członków Związku Rossyyskiego, uważanym za układ z Towarzystwem Polskiem ostatecznie zawarty i podobnież o nim w zeznaniach swoich wspominali. Śledztwa, w Petersburgu i Warszawie okazały, iż w rzeczy samey tak nie było.

W naypóźnieyszem swoiem badaniu wyznał Bestużew: " iż, w konferencyi z Krzy„ żanowskim, dwa tylko punkta ostatecznie „ umówionemi zostały, to iest: że kiedy „ Związek Rossyyski otwarcie działać zacznie, „ Polacy wszelkich użyią sposobów do prze„ szkodzenia Wielkiemu Xięciu Konstantemu „ powrotu do Rossyi, i że, w razie gdyby „ się Korpus Litewski za Jego Cesarzewi„ czowską Mością oświadczył, zobowiązali „ się rozbroić ten Korpus, lub wzbronić mu, „ innym iakim sposobem, przeciwienia się „ zamiarom Związku. „ Co do innych tejże konferencyi przedmiotów, oświadczył Bestużew, że te roztrząsanemi były bez porządku, niektóre nawiasowo tylko wzmiankowane, a bynaymniey nie traktowane w sposób do rzeczywistego umówienia się zmierzaiący. W temże zeznaniu Bestużew dodaie, że Krzyżanowski zaraz po mianey z nim rozmowie opuścił Kijów, i że po iego dopiero odieździe, on, Bestużew, przeniosł na papier, pod tytułem Umowy, to co było pomienioney konferencyi przedmiotem; że ten papier wręczył Jusaniewskiemu, i że takowego Krzyżanowski nigdy nie widział, ponieważ mu okazywanym nie był. Okoliczności te zostały zeznaniem Siergieia Murawiewa stwierdzone. Juszniewski wyznał, że odebrawszy od Bestużewa proiekt konwencyi, a widząc że przez nikogo nie był podpisanym, zniszczył go w obecności kilku Członków Towarzystwa Rossyyskiego, natenczas w Kijowie znayduiących się, iako napisany tylko do zastąpienia słownego uwiadomienia.

Krzyżanowski opowiedział Xięciu Jabłonowskiemu skutki swoich konferencyów; a za powrotem swoim zdał o tem sprawę Sołtykowi.

Dotąd celnieysi Członkowie Towarzystwa Patryotycznego znayduiący się w Warszawie, lubo ochłonęli nieco z przerażenia, iakie im sprawiło było aresztowanie kilku osób do tegoż Związku należących, nie byli wszelako zupełnie bez obawy póki trwała niepewność o skutkach nakazanego względem tychże śledztwa. W tey chwili o los swóy zupełnie zostali uspokoieni. Taka bowiem była uporczywość Związkowych w ówczas w indagacyi będących, że część tylko knowań Towarzystwa odkryć potrafiono; a gdy nayrmnieyi poszlakowani iako to: Łukasiński, Dobrogoyski, Dobrzycki, Machnicki, Koszutski i Szreder pod Sąd oddanemi

zostali, pierwsi trzey tylko skazani byli na kary, inni zaś, dla braku dostatecznych dowodów prawnych, uwolnieni i pod dozór Policyi oddanemi zostali. Przez skutek niewyczerpaney swey łaskawości, Wiekopomney pamięci Nayiaśnieyszy Cesarz Jmć i Król Alexander ułaskawić raczył wszystkich tych, którzy lubo do Związku byli przyięci, czynnego iednak w nim nie mieli udziału. Wyszło więc tym sposobem, na ten raz, Towarzystwo Patryiotyczne z niebezpieczeństwa zupełnego odkrycia; pomienione iednakże wyżey okoliczności znaczny na nie wpływ miały. Wszyscy prawie Członkowie, przyięci bez powołania i nieznaiąc dokładnie celu, do którego osiągnienia przykładać się mieli; których nawet naywiększa część nigdyby na przyięcie swe nie była zezwoliła, gdyby im cel takowy był poprzednio powierzonym; ostrzeżeni, przez świeże wypadki, o przepaści, w którąby ich przewrotność małey liczby Związkowych wciągnąć była mogła, trwali w swem przedsięwzięciu nie mieć nic wspólnego z Towarzystwem, którego ani widoków, ani dążności domyślać się nawet nie mogli. Jeżeli więc kwowane ieszcze były; zamachy spokoyności publiczney zagrażaiące, ieżeli od tey dopiero chwili wyraźnieyszą; mocnieyszą przewrotności przybrały cechę ieżeli widziano osoby do Towarzystwa Patryiotycznego należące, ulegaiąc zdradliwym poduszczeniom rewolucyynego ducha, mieć bezpośredni lub odległeyszy udział w spiskach przeciw Monarsze i Państwu knowanych; nie na ogół Związkowych, lecz na tych to iedynie, którzy wtenczas całe Towarzystwo składali, spada odpowiedzialność obrzydłych zamachów, które im samym wyłącznie tylko znanemi były.

Lubo, w tey chwili, Towarzystwo Patryiotyczne w ogólności nie okazało się czynnieyszem na Wołyniu, Podolu i Kiiowie, niż było w Królestwie Polskiem, znaydowało się i tam wszelako kilku Członków, których niespokoyność ducha ciągle do nowych pociągała knowań. Chociaż Stanisław Karwicki nie był przypuszczonym do konferencyi Krzyżanowskiego z Bestużewem i Murawiewem, nie było mu wszelako taynem istnienie Towarzystwa Rossyyskiego, maiącego chęć ustanowić porozumienie się z Towarzystwem Patryiotycznem. Domyślaiąc się, że to mogło bydź przedmiotem o który się ci umawiali, opowiedział te okoliczności Maiewskiemu i wezwał go, aby o Związku Rossyyskim dokładnieysze starał się zaciągnąć wiadomości przez P. Łukasiewicza Marszałka Powiatu Pereiasławskiego, który maiąc z pierwszemi domami Rossyyskiemi zachowanie, większą łatwość do tego znaydzie. Łukasiewicz przychylił się do ich żądania, i wkrótce oświadczył Maiewskiemu: "że osoby Towarzystwo Rossyyskie składaiące są głowy zapalone, które szkodliwe maią zamiary, i że nietylko ich sam unikać będzie, lecz że ostrzeże nawet swych przyiaciół, żeby to samo uczynili." Okoliczność ta stała się powodem, że niektórzy rozumieli, że Łukasiewicz był Członkiem Towarzystwa Patryiotycznego; lecz w istocie nigdy do niego nie należał.

Tymczasem Murawiew i Bestużew, którzy, w skutek odbytych z Krzyżanowskim konferencyi, spodziewali się śpiesznych kummunikacyy ze strony Towarzystwa Patryiotycznego, widząc że takowe nie nadchodziły, i że nie było, w rzeczy samey, żadnych między dwoma Towarzystwami stosunków, użalali się przed Grodeckim, że Polacy od nich stronią i że żadnego w nich nie maią zaufania. Oświadczył mu potem Bestużew w obszerney mowie: "że Rossyianie sprzykrzywszy sobie rząd samowładny, postanowili w swoim kraiu zaprowadzić konstytucyyny; że stronnictwo nad tem pracuiące iest znaczne i coraz staie się licznieyszem; że Polacy w nich tylko iedyną mogą mieć nadzieię odzyskania Oyczyzny; że zatem Towarzystwo Patryiotyczne Polskie powinno się porozumieć z Rossyyskiem przez upoważnionych do traktowania, z obu stron Członków; że, ieżeli Polacy połączą się z Rossyianami, mogą bydź pewni, że za ich pomocą odzyskaią nawet dawne, przez inne Mocarstwa posiadane Prowincyie, i składać będą Naród niepodległy." Murawiew potwierdził w krótkości to co Bestużew z przesadnością obiecywał, a oba żądali, aby Grodecki o tem wszystkiem doniósł Towarzystwu Patryiotycznemu w Warszawie. Nie miał on sam sposobów do uskutecznienia tego; lecz wiedząc że Hrabia Moszyński był Członkiem tego Towarzystwa, udał się do Berdyczowa i powierzył mu co między nim a Delegowanemi Rossyyskiemi zaszło, prosząc aby o tey okoliczności Towarzyswo Warszawskie zawiadomił. Zeznanie Hrabi Moszyńskiego zupełnie iest zgodne z podaniem Grodeckiego, względem tego co od Delego-

wanych Rossyyskich słyszał; nie pamiętał iednak, czyli mu otem Grodecki lub kto jnny mówił. Jakkolwiek bądź, Hr. Moszyński, młody i bez doświadczenia, dał się nakłonić zrazu i przyobiecał zadość uczynić temu co od niego żądano. Zastanowiwszy się wszelako nad skutkami iakie ztąd wyniknąć mogły, nie przesłał do Warszawy otrzymanych wiadomości. Odtąd nie widział się iuż Grodecki z Moszyńskim i nie ma śladu, ażeby późniey między niemi iakie zachodziły znoszenia się.

Lubo Bestużew z trudnością tylko mógł się oddalić z stanowiska Korpusu do którego należał, znalazł przecież, w ciągu tegoż roku, sposobność ziechania dwa razy do Kiiowa, dla rozmówienia się z Grodeckim. Za pierwszem z nim widzeniem się oświadczył mu: „że przez przystąpienie wielu osób znakomitych i możnych, Towarzystwo Rossyyskie takie uczyniło postępy, iż wkrótce stanie na stopniu, na iakim go widzieć życzyli, i że prócz tego ma porozumienie się z Węgrami, Włochami i w całych Niemczech.„ (*) W drugiem zeyściu się, które we dwa miesiące późniey nastąpiło, powiedział Bestużew Grodeckiemu: „że Towarzystwo Rossyyskie doszło iuż do swey doyrzałości; że Delegowani onego oczekuią z niecierpliwością przybycia Członka Towarzystwa Patryiotycznego, dostatecznie umocowanego do traktowania z niemi stanowczo; i że dziwi się, iż Polacy w tey mierze tak opieszale i zwlekaiącym sposobem postępuią.„ Grodecki odpowiedział: „że ponieważ uwiadomił Hr. Moszyńskiego o tem co mu dawniey powiedział, że nie wątpi bynaymniey, iż Towarzystwo Warszawskie prześle iednego z swoich Członków z dostatecznem upoważnieniem, lecz że to, według wszelkiego podobieństwa, nie prędzey iak w czasie nadchodzących kontraktów nastąpi.„

Według zeznań Bestużewa, tenże po konferencyi z Krzyżanowskim odbytey, uwiadomić miał Grodeckiego: „że Towarzystwo Rossyyskie żąda, aby w ciągu tegoż roku, (**) Polacy przedsięwzięli środki do pozbawienia życia Jego Cesarzewiczowskiey Mości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza,„ i że przyrzekaiąc donieść o tem swemu Towarzystwu, Grodecki miał dodać: „iż mniema, że te do wspomnionego żądania się przychyli.„ Grodecki atoli okoliczność tę ciągle zaprzeczał i nic w czasie śledztwa ią nie potwierdziło. Pisał Bestużew w prawdzie, w roku 1824, do Towarzystwa Patryiotycznego pod adressem Grodeckiego, i doręczył to pismo Xięciu Wołkońskiemu, lecz tenże zwrócił mu takowe, oświadczaiąc, że wszelakie znoszenia się na piśmie są zabronionemi. W liście tym, iak zeznaie Bestużew, wyrzucał Towarzystwu Patryiotycznemu nieczynność onego, wspominaiąc, że przyięty przez związek Rossyyski obowiązek opiekowania się Polakami w Rossyi, iest ściśle dopełnianym. Kończył, radząc Towarzystwu Polskiemu, ażeby wzięło środki do zabezpieczenia Osoby Jego Cesarzewiczowskiey Mości Wielkiego Xięcia Konstantego, lub targnęło się na Jego życie, z resztą zaś, oczekiwało rozpoczęcia działań Towarzystwa Rossyyskiego. Według zeznania Bestużewa, list ten pisany był z powodu, że spostrzegł, iż Grodecki a naywięcey Czarkowski, unikali wszelkich stosunków z Rossyianami, i że Festel, widząc zupełną nieczynność Towarzystwa Polskiego, wniosł ztąd, że takowe zdr dzić ich może, i przy rozpoczęciu rewolucyi w Rossyi, dopomagać Jego Cesarzewiczowskiey Mości do wstąpienia na Tron Rossyyski, ażeby potem otrzymać od Niego niepodległość swey Oyczyzny, lub też obrać Go Królem Polskim na zasadzie Konstytucyi 3go Maia, do którey, mniemał, Polacy są bardzo przywiązani. Powodem do tych wniosków była Postelowi odpowiedź Krzyżanowskiego: „że żaden Polak nie zbroczył rąk w krwi swych Monarchów.„ Zapytany o tey okoliczności Xżę Wołkoński, odpowiedział: „Zdaie mi się, iż w miesiącu Wrześniu 1824 roku, gdym przeieżdżał przez Wasilków do Kiiowa, pismo takowe zostało mi wręczone, dla oddania go Grodeckiemu. Murawiew mi one przeczytał, ale prawie mogę zapewnić, że tam imie nawet Jego Cesarzewiczowskiey Mości nie było wspomniane; żądano tylko stanowczey odpowiedzi względem zaproponowanego współdziałania.„

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

(*) *Nie przypomina sobie Grodecki, czyli w liczbie wymienionych kraiów wspomniał Bestużew o Anglii.*

(**) 1824.

DODATEK
DO Nro 54.
GAZETY KRAKOWSKIEY

z KRAKOWA dnia 8 LIPCA 1827 ROKU w NIEDZIELĘ.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na O° Raumira.

Dzień	godzina	Barometr z reduk: na O° R.		Therm: czyli stop: zim i ciepła	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
Lipca	god:	cali	lin:	stopnie	stop:			
3.	7	27	6, 269	+ 18. 6	79	Połud: Ws: słaby	Pogoda z Chmur:	
	12	„	5, 871	+ 25. 1	62	Południo: słaby	„	
	3	„	5, 371	+ 28. 1	56	„ „	„	o g. 4 3/4 Ter: + 30.
	9	„	5, 342	+ 21. 2	70	Połn: Za: słaby	Pogoda	o g. 11 3/4 ter: + 19.
4.	7	27	5, 875	+ 19. 2	76	Zachodni średni	Pogoda z Chmur:	
	12	„	5, 974	+ 19. 0	82	Połud: Za: słaby	Pochmurno	o g. 10 deszcz.
	3	„	6, 834	+ 15. 0	87	„ mocny	„	Deszcz.
	9	„	8, 084	+ 12. 6	85	„ słaby	Pogoda	
5.	7	27	8, 544	+ 13. 0	80	Połud: Za: średni	Pogoda	
	12	„	8, 071	+ 19. 2	59	Zachodni średni	Chmury	
	3	„	7, 952	+ 22. 3	54	„ „	„	
	9	„	7, 969	+ 13. 6	75	„ słaby	Pogoda z Chmur:	
6.	7	27	8, 515	+ 14. 6	76	Półn: Za: słaby	Pogoda z Chmur:	
	12	„	8, 554	+ 21. 2	58	„ „	„	
	3	„	8, 493	+ 20. 8	58	„ „	„	
	2	„	8, 582	+ 16. 2	74	Zachodni słaby	„	

J. Steczkowski, Zast: A. O.

— *Z Krakowa.* —

REKTOR

Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W skutek Reskryptu JW. Kuratora Jeneralnego z dnia 23 Maia r. b. do Nru 362 wydanego, zawiadomia Szanowną Publiczność, iż popisy publiczne roczne, Uczniów Liceów Krakowskich, rozpoczną się dnia 16 Lipca r. b. 1827 i odbywać się będą przez sześć dni w Amfiteatrze Władysławsko-Nowodworskim; codziennie z rana od godziny 8mey do 12tey, po południu od godziny 3ciey do

7mey, na które Rektor Uniwersytetu i Prorektorowie Liceów, Prześwietną Publiczność, Rodziców, krewnych i Opiekunów młodzieży szkolney, zapraszaią. Po ukończeniu tych popisów, w Niedzielę to iest: dnia 22 b. m. i r. o godzinie 8mey rano w tymże Amfiteatrze nastąpi rozdanie nagród i pochwał celuiącym w obyczayności i naukach Uczniom. — Poczem po wysłuchaniu uroczystey Mszy Sżey, edśpiewaniu *Te Deum laudamus*, Uczniowie otrzymaią religyyne błogosławieństwo.

W Krakowie dnia 6 Lipca 1827 roku.

Girtler.

Jankowski, Sekr: U. J.

Z Bruxelli d. 21 Czerwca.

Domyślaią się, iż niespodziewane tu przybycie z Paryża Posła naszego P. Fagel tycze się spraw Grecyi. N. Król nasz, iak Paryzka Niemiecka Gazeta mniema, sprzyia bardzo sprawie Greków, i poddani iego ucieszą się bardzo z przedsięwziętego przez niego kroku dla ocalenia nieszczęśliwego ludu.

Od granic Tureckich d. 19 Czerwca.

Dostrzegacz Austryiacki zawiera z Grecyi co następuie:

Podług naynowszego Nru Gazety powszechney Grecyi pod 19 Maia, który do nas doszedł, narodowe zgromadzenie Greckie w Troezen po ukończeniu prac swoich rozwiązało się d. 17 Maia, i na siedlisko zastępczey Kommissyi rządowey i Senatu przeznaczyło Napoli di Romania. Powyższa gazeta Grecka ogłosiła następuiącą odezwę Prezesa zgromadzenia narodowego;

" Prezes trzeciego Greckiego narodowego zgromadzenia czyni wiadomo: że trzecie zgromadzenie narodowe Greckie ukończyło swoie prace i dziś się rozwiązało. Umocowani Reprezentanci narodu powracaią do swych domów, dla zdania współobywatelom sprawy z swoich czynności. — Grecy! Zgromadzenie narodowe złagodziło, uzupełniło i zdolnieyszą do zapewnienia dobra powszechnego uczyniło uchwaloną w Epidauros tymczasową konstytucyią. Nowa Wasza konstytucyia nazwaną iest polityczną konstytucyią Grecyi. Przez nią ugruntowane i uświęcone są Wasze prawa. Trzema Władzom powierzone iest nad Wami panowanie, Senatowi, Rejentowi i Sądownictwu. Wasi umocowani Senatorowie stanowią Senat i maią prawa Francuzkie zastosować, ile zgodzą się z obyczaiami i okolicznościami narodu, i na pierwszem posiedzeniu urządzić sądownictwo. Kommissyia zastępcza (z 3 członków złożona) kierować będzie sprawami rządowemi stosownie do uchwały zgromadzenia aż do przybycia do naszey oyczyzny Rejenta. Na siedlisko Rejencyi oznaczonem iest miasto Napoli di Romania, do którego udadzą się Senat i Kommissyia zastępcza dla rozpoczęcia prac swoich. — Rejent został powtornie wezwany do obięcia swey Władzy. Jest on oraz uchwałą pod N. 12 upoważniony do zaciągnienia trzeciey pożyczki, z którey zapłaci prowizyią od dwóch poprzedzaiących. — Grecyia opieraiąc się na Rejencie, Admirale i Jeneralissimie, których cnoty zbawienne sprawią skutki, poczytać się może za szczęśliwą. Zgromadzenie uchwaliło, iż maią bydź urządzone narodowa flotta, woysko lądowe do czynney służby i woyska mieyskie. Tak więc oyczyzna stosownie do potrzeby użyć będzie mogła sił swoich. Lecz ani dobre prawa, ani kształt rządu, ani ustanowienie sądownictwa, ani urządzenie flotty i woyska, ani działanie rzeczonych Mężów (Capodistrias, Cochrane i Churcha) nie są dostatecznemi do odwrocenia od nas grożące-

go niebezpieczeństwa; bo dla dopięcia pożądanego tego celu potrzebnemi są przed wszystkiem wzaiemna miłość, wola i wspólne działanie wszystkich. — Grecy! doświadczenie okazało, iż gdy zechcemy zwyciężyć możemy; Miriady Otomanów znikały z oyczystey naszey ziemi; potrafiemy tysiące ich zniszczyć, skoro tylko będziemy się nawzaiem kochać i zgodnie i z iednakową wolą działać; ale w tenczas tylko mieć możemy iednakową wolą, gdy wszyscy mieć będziemy dobro powszechne przed oczyma. Współziomkowie! powszechnem tem dobrem iest odzyskanie naszey oyczyzny, a dla odzyskania iey musiemy wszyscy walczyć, mężczyzni starzy, młodzi i kobiety; wszyscy musiemy brać oręż i przykładać się do wspólney walki; nawet kobiety muszą spieszyć do boiu i za murem piersi mężowskich walczyć, a na ówczas pewnie zwyciężemy. Grecy! z bronią w ręku zruciliśmy sromotne iarzmo, z bronią więc w ręku zachowamy nasze życie i wolność: wszyscy musiemy oręż nosić; wszyscy musiemy nasze życie poświęcić za wiarę i oyczyznę; wszyscy musiemy z chwałą, ieżeli nie chcemy sromotnie umierać i na ówczas tylko umrzemy sromotnie, gdy nie ucałuiemy się na ostatnie pożegnanie i nie pospieszemy spokoynie z postanowieniem umrzeć przeciw nieprzyiacielowi. Grecy! nadaremnie oszczędza ten życie, kto iest na śmierć skazany, a my iuż iesteśmy: rzeźnicy nasi Ottomanie nie schowaią do pachew zkrwiawionego swoiego miecza, poki nas wszystkich iak owce nie wyrżną. Dokądżebyśmy uciekli? Nigdzie nie znaydziemy bezpieczeństwa, iak tylko w naszem orężu i haśle: wolność albo śmierć! Ale czegoż nie dokażemy, gdy postanowiemy umrzeć, ażeby w dzieiach żyć nieśmiertelnemi! Zniweczyciele tyranów, zwycięzcy Churchida i Drazaligo, zwyciężemy nakoniec i Ibrahima Baszę i Kiutarera (Seraskiera Baszę) i iuż zwyciężęliśmy ich przez naszą tęgość duszy, a pewnie ich zniszczemy gdy podamy sobie pocałowanie pożegnania, i z bronią w ręku w przedsięwzięciu zginiemy na nich uderzemy; zniszczemy nietylko tych, ale wiele innych tysięcy nieprzyiaciół, ieżeli wzaiemną miłość i zgodę zachowamy, poddamy się zbawiennem ustawom i rozporządzeniom rządu, którzyśmy sami ustanowili. Grecy! Rząd ten, wsparty cnotami Admirała i Jeneralissima, przygotowany iest i spodziewa się dopełnić powierzonych sobie dla dobra publicznego obowiązków; potężna Europa i przyiaciele ludzkości w różnych kraiach nieprzestaią przykładać się, ażebyśmy nasze odzyskali praw. Gdy przetrwamy wszystkie burze, z[...]iemy nakoniec do portu spokoyności, lecz wprzód musiemy naszey dopełnić powinności, podwoić naszą usilność i okazać naszem Europeyskim dobroczyńcom wdzięczność przez dobre użycie szlachetnych ich darów i zrobienia im ukontentowania, że pragniemy żyć iako wolny i niepodległy lud. Grecy! potężna Europa wdaie się za naszą wolnością; miłuiący prawa iey Posłowie staraią się okazać waszem uciemieżcom, że oyczyzna wasza nie do nich należy i że iey mieszkańcy nie są ich trzodą, ale rozumnemi istotami na wizerunek Boski stworzonemi; lecz nam nie pozostaie iak tylko walczyć za nasze uratowanie i niepodległość. Skoro więc kochaiący sprawiedliwość Monarchowie i Świat chrześciiański bronią naszych praw, nam wypada przez miłość ludzkości ofiarować pokóy, ale razem walczyć, dla uzyskania nakoniec praw naszych i nie stania się ohydną ofiarą niesłuszney zemsty Sułtana. — W Troezen (Damala) dnia 17 Maia 1827 r. Prezes: Jerzy Sessini. Sekretarz N. Spiliady.

DONIESIENIA.

Sąd Appellacyiny etc.

Z powodu zrezygnowaney przez P. Karola Koysiewicza posady Woźnego Etatowego przy Sądzie Pokoiu M. Krakowa Okręgu Krzeszowickiego, i zażądanego przez tegoż, wydania Kaucyi w Summie złp. 150 w gotowiźnie złożoney, Sąd Appellacyiny na zasadzie Reskryptu Senatu Rządzącego z dnia 12 Czerwca r. b. Nro 2351, podaie do publiczney wiadomości, iż każden iakąkolwiek pretensyią z powodu sprawowanych obowiązków posady tey, do P. Karola Koysiewicza maiący, z takowemi naydaley do dnia ostatniego Lipca r. b. w Sądzie Appellacyinym zgłosić się winien, po upłynieniu bowiem terminu, Kaucya żądana proszącemu wydaną zostanie.

W Krakowie dnia 20 Czerwca 1827 r. *Nikorowicz.*

Raubach, Sekr: Sądu Ap.

Wydział Spraw Wewnętrznych i Policyi &c.

Gdy z końcem Września r. b. Kontrakt pomiędzy Rządem W. M. Krakowa, a P. Kluszewskim właścicielem Teatru tuteyszego o utrzymanie Widowisk teatralnych, i Balów Maskowych na lat 10 zawarty ustaie, przeto Wydział Spraw Wewnętrznych i Policyi w moc upoważnienia Senatu Rządzącego przez Reskrypt z dnia 7 b. do Nru 353 wydany, podaie do publiczney wiadomości, iż Entrepryza Teatru w Krakowie z przywileiem wyłącznym dawania Balów Maskowych w czasie karnawału iest do wzięcia, i ktoby sobie życzył takową utrzymać na pewny takowy czas, zechce do biór Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi w Senacie Rządzącym przed dniem ostatnim Sierpnia r. b. piśmienne podać oświadczenie, przytem czyni się ninieyszym wiadomo, iż oprócz korzyści, które podobna Entrepryza Teatru z Balami Maskowemi przynosi, Skarb ieszcze W. M. Krakowa każdo-rocznie kilka tysięcy złp. Entreprenerowi Teatru zasiłku dodaie, przy zapewnieniu innych dogodności, mocą warunków kontraktu, które każdego czasu Interessantowi w biórach wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi za zgłoszeniem się, obiawione bydź mogą.

W Krakowie dnia 30 Czerwca 1827 r. Senator Prezyduiący,

X. *Jankowski.*

Konwicki, Sekr: Wydz.

W moc Rezolucyi W. Trybunału Miasta Krakowa dd. 21 Czerwca r. b. Nr. 2079, ruchomości po niegdy Janie Richter Jubilerze pozostałe, to iest: Garderoba, kosztowności, instrumenta i naczynia Jubilerskie, sprzęty domowe, przez publiczną licytacyią w dniu 10 Lipca r. b. o godzinie 3 po południu w domu w ulicy Grodzkiey Nro 229, za gotową wypłatę spredane będą.

W Krakowie dnia 30 Czerwca 1827 r. *Olszarski*, N. P.

W dniu 10 Lipca r. b. 1827 o godzinie 9tey ranney, w Krakowie w gmachu Sukiennice zwanym, w drodze exekucyi Sądowey, odbędzie się publiczna licytacyia, iako to: komód, kanap, krzesełek, stolików, szaf, łóżek, zwierciadeł, lanszaftów, korali, &c. Chęć zatym licytować maiących podpisany Komornik na czas i mieysce oznaczone zaprasza. — W Krakowie dnia 6 Lipca 1827 roku.

Teodor *Jaworski*, Kom: Sąd.

W dniu 13 Lipca r. b. 1827 o godzinie 10tey z rana w Krakowie w gmachu Sukiennic, odbędzie się w drodze exekucyi Sądowey licytacyia pięciu nitek Pereł Uryańskich z złotą klamrą. Powołane perły będą w godzinach z południa do godziny 3ciey każdego dnia; chęć licytowania maiącym w kancellaryi podpisanego Komornika przy ulicy S. Jana pod L. 472 okazywanemi.

W Krakowie dnia 4 Lipca 1827 r. H. *Salomoński*, Kom: Sąd.